

KS. JERZY BAGROWICZ

BISKUP – NAUCZYCIEL WIARY I HEROLD SŁOWA*

Artykuł niniejszy jest próbą krótkiego komentarza do III rozdziału adhortacji apostolskiej Jana Pawła II *Pastores gregis* – zatytułowanego: *Biskup jako nauczyciel wiary i herold Słowa*.

Pozwolę sobie przywołać śródtytuły tego rozdziału. Oddają one znakomicie istotę posługi biskupa jako nauczyciela wiary i herolda słowa Bożego. Oto one: 1) „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię*” (Mk 16, 15); 2) *Chrystus w sercu Ewangelii i człowieka*; 3) *Biskup jako słuchacz i strażnik Słowa*; 4) *Autentyczna i wiarygodna służba Słowu*; 5) *Posługa biskupa dla inkulturacji Ewangelii*.

Komentarz do tak sformułowanych podtytułów rozdziału mógłby zaowocować poważnym opracowaniem, także naukowym. Zechciejmy więc przyjrzeć się choć niektórym fragmentom tej bogatej w treść części adhortacji.

Słuchać Słowa i głosić je

Rzadko zastanawiamy się nad tak prozaicznymi i zwykłymi czynnościami, jak mówienie czy słuchanie. A są to przecież nie tylko zwykłe czynności wynikające z naszych biologicznych możliwości, ale niezwykle dary, których wagę chyba tylko wtedy możemy docenić, gdy w jakimś stopniu je tracimy.

Czynności mówienia i słuchania od strony następstwa czasowego są sobie bardzo bliskie, prawie całkowicie na siebie zachodzą. Słowo wypowiedziane jest pierwsze, ale możliwość usłyszenia go i słuchania powinna je wyprzedzać, inaczej mówiąc, człowiek musiał wpierv otrzymać zdolność słuchania, aby mówienie było celowe. W tym sensie bardzo wymowne staje się wyznanie Sługi Jahwe: „Pan Bóg [...] każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył Mi ucho, a ja się nie

* Artykuł został pierwotnie wygłoszony jako wykład na sympozjum z okazji jubileuszu 20-lecia święcen biskupich arcybiskupa gnieźnieńskiego prof. dra hab. Henryka Muszyńskiego.

oparłem ani się cofnąłem” (Iz 50, 5). I dlatego Sługa Jahwe może przemawiać: „Pan Bóg obdarzył Mnie językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu, przez słowo krzepiące” (Iz 50, 4).

Skoro istnieje zdolność słyszenia i słuchania, potrzebne jest słowo. Skoro istnieje zdolność mówienia i na wargach pojawia się słowo, to jego naturalnym celem jest ucho zdolne je odebrać i umysł zdolny je zrozumieć. Mówiący i słuchający są więc jak dwa brzegi rzeki, zaś słowo jak rozpięty między nimi most. Słowo-most łączy dwa światy: mówiącego i słuchającego.

Czymże jest więc samo słowo? Przede wszystkim jest wydarzeniem, faktem. Jest ulotne jak tchnienie i trwalsze niż betonowe i stalowe konstrukcje, może być puszczane mimo uszu i wywołać wojnę, służyć przysiędze i zdradzie, może rozgrzeszyć i zabić, natchnąć otuchą i pogrążyć w rozpacz, pouczyć i wprowadzić w błąd, uszczęśliwić i zadać cierpienie, zasiać ziarno miłości i zaszcześcić nienawiść.

Naturę słowa można więc najlepiej kontemplować przez pryzmat paradoksu. Ten rys paradoksalności słowa widoczny jest też w Piśmie Świętym. Mocą słowa Bóg stwarza świat (por. Rdz 1, 3nn), słowem swojej wszechmocy wybawia Izraelitów z Egiptu (por. Mdr 18, 15), z drugiej zaś strony Eliasz mógł usłyszeć Boga nie w potężnym huraganie, grzmotach czy ogniu, ale w tchnieniu zapadającego milczenia (por. 1Krl 19, 12).

Jeszcze na jeden ważny rys natury słowa należy zwrócić uwagę: słowo zawiera nie tylko związane z nim znaczenie, jest w nim także w jakiś sposób ten, kto je wypowiada. Stąd przysłowie: „Z obfitości serca mówią usta”.

Słowo wyraża mówiącego, zatem jacy jesteśmy, takie są nasze słowa, i odwrotnie – nasze słowa o nas świadczą. Na tej właśnie podstawie pan osądził swego sługę: „Według słów twoich sądzę cię, zły sługo” (Łk 19, 22). Św. Mateusz zanotował inną, bliską tamtej myśl Chrystusa: „Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony” (Mt 12, 37; por. Dn 13, 61).

Słowo Boga stanowi też podstawę naszej wiary, ponieważ również Bóg wypowiedział siebie w swoim słowie: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatnich dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1–2). Jezus Chrystus jest słowem, które było u Boga, było Bogiem i jako Jego Słowo zamieszkało pośród ludzi (zob. J1, 1.14). Dlatego tak znacząca jest Jego wypowiedź na temat słuchania: „kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10, 16).

Aby słuchać, trzeba mieć świadomość wagi słowa. Żeby się uczyć sztuki słuchania, potrzebna jest wiedza, że słuchanie jest zwyczajną drogą, którą docierają do nas wiadomości. Jest to także ta droga, którą wybrał Bóg, aby dotrzeć do nas ze swoim Objawieniem. Spotykając słowo Boże, spotykamy Jezusa, jego Syna i Słowo odwieczne, spotykamy też program, według którego powinniśmy kształtować nasze życie, jak kształtował on życie Izraela już za czasów Starego Testamentu i formuje nadal życie Kościoła.

Nie dziwi przeto, że już w Starym Testamencie spotykamy zarówno budujące przykłady ludzi słuchających słowa Bożego, jak na przykład Samuel, prorocy, jak i przykłady odrzucania go, jak to czynili zbuntowani na pustyni Izraelici (por. Ps 95, 8n; Wj 17, 1–17; Lb 20, 1–11) czy w początkach Kościoła oprawcy kamienujący Szczepana (por. Dz 7, 57).

Judaizm i chrześcijaństwo to religie, które narodziły się z wypowiedzianego przez Boga słowa, dlatego w Starym, jak i w Nowym Testamencie wiele razy przewija się wątek słowa wypowiedzanego przez Boga i wezwanie do słuchania Słowa i rozważania go w sercu: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” (Pwt 6, 6–9).¹

Do tej, istotnej, jak widać, umiejętności słuchania Słowa i szacunku dla Słowa wychowuje nas Bóg przez swoich wysłańców: proroków, mędrców, duszpasterzy. Kościół jest kontynuacją zbawczej i wychowawczej misji Ludu Bożego Pierwszego Przymierza, rozszerzonej na wszystkie narody, ludy i języki (por. Mt 28). To on jest pierwszym i podstawowym środowiskiem nie tylko przekazu Słowa, ale także szkołą umiejętności słuchania, przyjęcia i wypełnienia go.

Adhortacja uczy, że biskup jest najpierw słuchaczem Słowa. Przywykliśmy widzieć i odbierać biskupa jako tego, który słowo Boże głosi, który do nas mówi. Adhortacja przywołuje słowa św. Augustyna, biskupa Hippony: „Z tego miejsca jesteśmy dla was niczym doktorzy, ale pod owym jednym Mistrzem w tej szkole wraz z wami jesteśmy współuczniami”. Komentując wypowiedź św. Augustyna, adhortacja zaznacza: „W Kościele, szkole Boga żywego, zarówno biskupi, jak i wierni są uczniami i wszyscy potrzebują pouczenia Ducha Świętego” (n. 28). Jest więc potrzebny biskupowi, tak jak i wszystkim uczniom w szkole Chrystusa, dar słucha-

nia Słowa, dar przyjęcia i odpowiedzi na Słowo, aby być następnie tegoż Słowa strażnikiem.

Stać na straży Słowa i dać świadectwo Słowu

Chciałbym przypomnieć troskę o słowo Boże, której świadectwo dał św. Paweł w listach do swoich współpracowników, biskupów: Tymoteusza w Efezie i Tytusa na Krecie. To owoc dojrzałości osobowej i pasterskiej Apostoła narodów. To jego duchowy testament, słowa, kierowane nie tylko do tamtych dwu jego uczniów i współpracowników, ale i do wszystkich, którzy są wezwani do udziału w charyzmacie strażnika Słowa i świadka Ewangelii.

„O, Tymoteuszu, strzeż depozytu wiary, unikając światowej gadaniny i przeciwstawnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecując niektórym odpadli od wiary” (1Tm 6, 20). Tak niedawno od czasu napisania tych słów przez św. Pawła, na ziemi palestyńskiej rozbrzmiewały słowa życia, nauka o Królestwie Bożym, głoszona przez Jezusa Chrystusa. A już krótko potem św. Paweł pisze: „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań [...] będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2Tm 3, 15–16). Podobnie krytycznie wypowiada się w Liście do Tytusa (por. Tt 1, 10–11). Odrzucenie zdrowej nauki jest, zdaniem św. Pawła, źródłem wielu złych zjawisk w życiu osobistym i społecznym. Z tego rodzą się: „zawiść, sprzeczka, bluźnierstwa, złośliwe podejrzenia, ciągłe spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy – ludzi, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku” (1Tm 6, 3–5).

Synonimem zdrowej nauki jest ów depozyt, o którym mówi św. Paweł w 1Tm 6, 20. Jego podstawy zapisał najpełniej w 1Kor 15, 1–11: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i że ukazał się Kefasowi, a potem dwunastu, później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie” (1Kor 15, 3–6). Tymoteusz został w Efezie z polecenia Pawła właśnie po to, aby strzegł tego depozytu, aby „nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki, a także zajmowania się baśniami i genealogiami bez końca. Służą one raczej dalszym dociekaniom niż planowi Bożemu zgodnie z wiarą” (1Tm 1, 3–4). Samego zaś Tymoteusza przestrzega św. Paweł: „Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2Tm 4, 5). A innym razem napisze mu: „Dołóż starania, byś sam stanął przed Bogiem jako godny uznania pracownik, który nie

przynosi wstydu, trzymając się prostej linii prawdy” (2Tm 2, 15). Św. Paweł jest świadomy, że istnieje niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia się Ewangelii. Nie brak ludzi, którzy mu ulegają. Z miłości pasterskiej i ojcowskiej Tymoteusz ma pozostać w Efezie, aby stać na straży Słowa, aby zaprzestano głoszenia niewłaściwej nauki (por. 1Tm 1, 3).

Zdrowa nauka, o której mówi św. Paweł, jest źródłem przemiany osoby ludzkiej, całego postępowania człowieka. Ona przynosi uzdrowienie i przywraca człowiekowi godność, czyni wszystko nowe. Sam św. Paweł dostąpił przecież uzdrowienia i przemiany. W Liście do Tytusa pisze: „Niegdyś bowiem i my byliśmy nierozumni, oporni, błądzący, służyliśmy różnym żądzom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim. Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym” (Tt 3, 3–5).

Św. Paweł z doświadczenia wie, że źródłem nauki jest „Pismo przez Boga natchnione” (2Tm 3, 16), które ma moc uzdolnić męża Bożego do każdego dobrego czynu. Dlatego też wzywa swego ucznia Tytusa, aby był „przestrzegającym niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mógł udzielać upomnień i przekonywać opornych” (Tt 1, 9).

Głoszenie Ewangelii kosztowało Pawła wiele bolesnych przeżyć, cierpień ponad ludzką miarę, które określa jako „konanie Jezusa” w swoim ciele (2Kor 4, 10). Jest w więzieniu, jako złoczyńca, ale nie wstydzi się ani swych kajdan, ani tym bardziej Ewangelii, dla której je nosi. Tymoteusza też prosi: „Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla ewangelii według mocy Boga” (2Tm 1, 8). Wiemy, że św. Paweł dał najwyższy dowód swej wierności jako strażnik Słowa i świadek Chrystusa przez swoją męczeńską śmierć przy Via Ostiense w Rzymie.

Św. Paweł wyznacza Tymoteuszowi oraz wszystkim posłanym przez Pana do posługi pasterskiej program duszpasterski. Ma toczyć „dobrą walkę, mając wiarę i dobre sumienie” (1Tm 1, 18–19). Pisze mocno, niemal nalega: „głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2Tm 4, 2).

Słowo blisko człowieka

W Liście do Rzymian św. Paweł, cytując Księgę Powtórzonego Prawa, napisał: „Słowo to jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu two-

im” (Rz 10, 8). Słowo Boże ze swej natury jest dla zbawienia człowieka, a więc dla jego dobra widzianego w każdym wymiarze. Można więc za św. Pawłem powiedzieć: jest ono bliskie człowiekowi, jego codzienności, jego kulturze. Powinno więc być tak głoszone, aby wpisywało się w tę kulturę, odwoływało się do niej i w niej się umiejscowiło. Rozumiał to dobrze św. Paweł. Gdy stanął na Areopagu przed ateńczykami, pośród których byli „niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich” (Dz 17, 18), odwołał się do pojęć i wartości, którymi żyli i kierowali się. Znał więc ich mentalność, sposób myślenia, wiedział, w co wierzą i na czym opierają swoją wiarę. I choć „burzył się wewnętrznie na widok miasta pełnego bożków” (Dz 17, 16), uszanował ich życiowe i religijne doświadczenie. Do tego doświadczenia się odwołując i z niego wychodząc głosił im prawdę o Bogu. Jego mowa na Areopagu ma w sobie elementy preewangelizacji, czyli przygotowania do przyjęcia prawdy o Jezusie Chrystusie, oświeclania przedpola wiary. Na tym etapie przepowiadanie odwołuje się do języka i pojęć bliskich tym, do których słowo jest kierowane, jest próbą nawiązania kontaktu między kulturą odbiorców a kulturą Ewangelii.

Adhortacja *Pastores gregis* przypomina to ważne i ciągle aktualne zadanie ewangelizacji kultury i inkulturacji Ewangelii: „Wiara, która nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni przyjętą, w pełni przemyślaną, i wiernie przeżywaną” (n. 30).

Znaczenie inkulturacji rozumiemy lepiej od czasu, gdy po II wojnie światowej zaczęto o tej sprawie śmiało mówić w kontekście przepowiadania misyjnego. Istotne zaś elementy teoretyczne i praktyczne dla rozumienia procesu inkulturacji zawdzięczamy adhortacji papieża Pawła VI *Evangelii nuntiandi*. Paweł VI pisze tam m.in.: „Królestwo, głoszone w Ewangelii, wprowadzają w czyn ludzie, którzy przynależą do określonej kultury, i w budowaniu tego królestwa muszą korzystać z pewnych elementów kultury i kultur ludzkich. Chociaż Ewangelia i ewangelizacja nie należą właściwie do żadnej z kultur, to jednak nie znaczy, że nie mogą się z nimi łączyć, ale wręcz przeciwnie, zdolne są je przenikać, nie oddając się w służbę żadnej z nich” (n. 20).

Ewangelia nie odnosi się antagonistycznie do kultur i nie neguje ich, lecz wcielając się w nie, przyjmuje obecne tam wartości, przesycą je swoim duchem i przemienia. Jest zatem zasadą ewangelizacji czynić tak, jak to wskazuje Vaticanum II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele: „Kościół działalnością swoją sprawia, że wszelkie dobro, jakie zostało zasiane w sercach i umysłach ludzi, we własnych obrzędach i kulturach narodów

nie tylko nie ginie, lecz zostaje uleczone, wyniesione i dopełnione na chwałę Bogu” (n. 17).²

Wiara w odniesieniu do kultur przyjmuje funkcję ujawniania oraz uzdrawiania tych sposobów myślenia lub stylów życia, które są sprzeczne z Królestwem Bożym. Jest to profetyczna funkcja słowa, które w imieniu Boga demaskuje i usuwa obecność grzechu w kulturach, oczyszczając i usuwając obecne w nich fałszywe wartości, wszelki zamach na transcendentną godność człowieka, który jest obrazem Boga (por. EN 19). Jednocześnie należy pamiętać o tym, że dialog między Ewangelią i kulturą nie może być jednokierunkowy: także wiara może coś otrzymać od kultury.

Proces inkulturacji Ewangelii nie jest łatwy. Przypomnijmy tu pełne dramatyzmu słowa papieża Pawła VI, który w *Evangelii nuntiandi* napisał: „Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach” (n. 20).

Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą wydaje się na początku XXI wieku pogłębiać. Chrześcijaństwo związało się *de facto* z jedną kulturą – zachodnią, i to głównie w jej formie średniowiecznej czy też będącej wynikiem kontrreformacji. Warta odnotowania jest tu myśl Y. Congara, który napisał m.in.: „Obecny kryzys pochodzi w dużej mierze z faktu, że Kościół tworząc cudowną jedność wyrażania wiary wewnątrz kultury łacińskiej, zbyt mocno je ze sobą powiązał: także w swoich działaniach misyjnych. Średniowiecze i kontrreformacja bardzo ściśle je ze sobą spoiły, przez co zostały zignorowane lub odrzucone nowe możliwości”.³

Jednocześnie jesteśmy dziś świadkami i uczestnikami gwałtownych przemian cywilizacyjnych i kulturowych, szczególnie widocznych w świecie zachodnim. Druga połowa XX wieku to wyraźny okres schyłku epoki zwanej dziś modernistyczną. Nowa sytuacja społeczno-moralna społeczeństwa ponowoczesnego przynosi wiele nowych zjawisk, postaw, jak choćby skrajny, nie liczący się z dobrem wspólnym indywidualizm, utylitaryzm i nade wszystko moralny relatywizm.⁴

Logika rozwoju współczesnej kultury jest na Zachodzie wyznaczona przez zjawisko nieograniczonej konsumpcji. Jest ona nieuporządkowana i spontaniczna. Zdaniem kard. P. Pouparda, przewodniczącego Papieskiej Rady Kultury, mamy dziś do czynienia z nowym modelem człowieka, człowieka zagubionego w specyficznej kulturze masowej konsumpcji.⁵

Człowiek w ponowoczesności żyje w atmosferze tymczasowości, a nastawiony na konsumpcję dąży do osiągnięcia pełni satysfakcji przez

ucieczkę w to, co łatwe i przyjemne. Skutkiem tego jest rozszerzanie się w wielu przypadkach braku orientacji życiowej.⁶ Natomiast przeciwstawną tej postawie jest coraz częściej spotykana tendencja „ucieczki w pewność fundamentalizmu”.⁷

Arcybiskup Bruno Forte wskazuje na znaki budzącej się tęsknoty za odnalezieniem utraconego sensu. Jak zauważa, w wielu sumieniach rodzi się swego rodzaju „tęsknota za zupełnie Innym”, ponowne odkrycie fundamentalnych pytań i wyznaczenie ostatecznej perspektywy. Zdaje się odzywać pragnienie perspektywy osobistego sensu, powrót do sacrum.⁸

Opisując sytuację stosunku współczesnego człowieka do religii, L. Witkowski odwołuje się do tezy Mircei Eliadego, który w książce *Sacrum i profanum*⁹ twierdzi, że świat zachodni zdominowała banalizacja przeżycia sacrum. Jeżeli do tej diagnozy dodać tę, iż społecznie kulturę Wschodu zdominowała fundamentalizacja przeżycia sacrum, to pojawia się konieczność uwzględnienia w refleksji i działaniach pasterskich owego podwójnego zagrożenia: Scylli banalizacji i Charybdy fundamentalizacji przeżywania sacrum we współczesności. Mamy przecież i w naszej tradycji i współczesności przeżywania wiary w katolicyzmie przykłady fundamentalistycznej mentalności i propozycje fundamentalistycznych zachowań jako remedium na banalizację sacrum w naszym kręgu kulturowym.¹⁰ Na tożsamość współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego pokolenia, znacząco wpływa kultura masowa. Młode pokolenie jest dziś często nazywane pokoleniem „uwiedzionym przez kulturę masową”.¹¹

W te ogólne przemiany cywilizacyjno-kulturowe Zachodu wpisują się – ważne dla nas – przemiany, jakie zaszły i ciągle zachodzą w naszym kraju, a szerzej mówiąc w krajach postkomunistycznych, w mentalności ludzi. Tomas Venclova, litewski pisarz, poeta i działacz opozycji antykomunistycznej, gdy stanął przy resztkach rozwalonego muru berlińskiego zapisał: „Został potwierdzony dawny dogmat, że zło jest niczym, nicością. Rozproszyło się, nie pozostawiło śladów, poza zapachem siarki i pleśni”.¹² Po latach od tamtego zapisu stwierdza, że dziś nie powtórzyłyby tej opinii. Mur pozostawił sporo zapachu siarki i pleśni, śladów w ludzkiej świadomości. Przed tym nikt się nie uchronił, nawet najzacieklejsi antykomuniści. To właśnie oni są szczególnie podatni na „syndrom muru”. Psycholodzy obserwujący byłych więźniów – a ponadto sami więźniowie – znają takie pojęcie, jak nostalgia więzienna. „Do wolności i otwartości nie jest łatwo przywyknąć: brakuje dozorczy więziennego, stróża, «twardej ręki», tęsknimy za zakazami i cenzurą, próbujemy budować

nowe mury – pomiędzy państwami, narodami, społeczeństwami, między ludźmi mającymi odmienne zdanie”.¹³

Jesteśmy skazani na demokrację, a więzienna nostalgia przeminie z czasem. Społeczeństwo będzie się powoli i z trudem uczyć umiejętności życia w warunkach demokracji. Proces ten jest jednak zagrożony zarówno przez cynicznych postkomunistów, jak i historycznych nacjonalistów. Obie te grupy odwołując się do populistycznych haseł realizują egoistycznie i partyjnie widziane cele.

Osobnym niebezpieczeństwem jest ukrywanie i tłumienie wszelkich prób otwartego mówienia o wadach narodowych i „hańbie domowej”. Dlatego też wywalczona wolność często wydaje się złudna. Wolnym jest tylko ten kraj, którego obywatele chcą być wolni. Zaś wolnym człowiekiem, jak to określił Josif Brodski, jest ten, kto z powodu swojej porażki nie oskarża nikogo, z wyjątkiem siebie samego. Venclova dodaje, że „również ten, kto niczego nie przemilcza, nawet tego, co dla niego samego bądź jego społeczeństwa jest szczególnie nieprzyjemne”.¹⁴ W innym miejscu ten sam autor pisze: „W narodzie, jak w człowieku, chciałbym widzieć spokojną godność, odpowiedzialność i pamięć pozbawioną strachu, w której mieszczą się nie tylko własne krzywdy, ale też zrozumienie własnych win i powinności”.¹⁵

Trzeba pamiętać, że do kultury należy cały kontekst rzeczywistości, w której tkwimy: sfera materialna, intelektualna i duchowa. Jan Paweł II bardzo wiele miejsca poświęca w swoich dokumentach problematyce współczesnej kultury, a podczas pielgrzymek spotkaniom z ludźmi kultury z każdego jej kręgu. Ukazuje ten kontekst i wychodzi mu naprzeciw z prawdą Ewangelii. Nie odwraca się od współczesnej kultury. Uświadamia zagrożenia, jakie dziś się w tym polu jawią, ale przede wszystkim widzi człowieka, który tę kulturę tworzy, nią się żywi.¹⁶

Kościół wzywa dziś do szacunku wobec różnych kultur, szczerego przekonania, że Duch Święty jest już w nich obecny: nie istnieje bowiem kultura, która by w jakiś sposób nie została dotknięta przez Ducha.¹⁷ Kościół wzywa do szczerego zaangażowania na rzecz dialogu ze współczesnymi kulturami. Staje dziś przed ewangelizacją problem języka, w którym można by wyrazić wiarę w formie zrozumiałej w danej kulturze. Jako istotne więc zadanie i wyzwanie staje dziś problem „dwujęzyczności” wiary: z jednej strony język własnej kultury, a z drugiej strony język wspólnoty Kościoła, aby zapewnić wierność Bogu i człowiekowi.¹⁸ Rodzi to potrzebę kontaktu z wytworami współczesnej kultury, nie tylko z tekstami religijnymi, ale i tekstami, które wyrażają różnorakie doświad-

czenie współczesnego człowieka. Zamykanie się jedynie w kręgu własnej kultury religijnej grozi izolacją od bardzo potężnego nurtu kulturowego, grozi niebezpieczeństwem braku rozumienia języka, którym myśli i mówi współczesny człowiek.

Nie można się także odwracać plecami od kultury współczesnej, również tych jej tendencji, które mieszczą się w nurcie ponowoczesności. Krytyczny ogląd rzeczywistości nie powinien owocować obrażaniem się na nią. Trzeba być w jej nurcie, aby wносить w nią wartości Ewangelii, uzdrowiać i zbawiać. Taka jest postawa Jana Pawła II, który zaprasza wierzących do budowania współczesności z imieniem Chrystusa w sercu i sumieniu, a nie tylko na ustach.

W odpowiedzi na pytanie: zaakceptować teraźniejszość czy odnosić się do niej nieufnie – należy opowiedzieć się za tym pierwszym. To prawda, że świat, w którym żyjemy, jest pełen zagrożeń, ale nieprawdą jest, że jest jedynie ponury i skazany na zagładę, ślepy na transcendencję, zniewolony przez technologię i konsumpcję, że całkowicie utracił więź z Bytem pisany wielką literą. Można i należy odczytać w naszej zachodniej cywilizacji i znaki nadziei. Mimo oznak kryzysu kultura i cywilizacja zachodnia są otwarte na zmiany, skłonne do poddania się reformom. Nie wszyscy w tym kręgu stracili poczucie etyki, obowiązku, ludzkiej solidarności.

Nie należy także całkowicie odgradzać się od kultury masowej. Ona nie jest potworem pożerającym wszystko po drodze. Nie eliminuje całkowicie kultury wyższej i bardziej elitarnej. Co więcej, można sądzić, iż kultura masowa i elitarna tworzą dziś całościowy mechanizm i obie mogą na siebie pozytywnie oddziaływać.¹⁹

I jeszcze jeden ważny wymiar diakonii Kościoła wobec świata. Inwazja wszechobecnych w życiu przeciętnego człowieka mediów nie pozwala mu na osobistą refleksję nad ich zawartością, na stawianie pytań o sens, istotę rzeczy. Zresztą tempo przekazu i akcji, różnorodność obrazów przemieszanych zgiełkiem szumu informacyjnego, reklamami, wytwarza odbiorcę, który zatracą umiejętność dłuższego skupienia się nad jednym z kadrów. Jak pisze Baudrillard, „jest [wokół nas] coraz więcej informacji, a coraz mniej znaczeń”.²⁰ Prowadzi to do nawyku braku szukania odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne.

Zwraca się dziś uwagę na znaczenie pytań o sens życia, o cel ludzkich działań. Mówiąc za J.H. Pestalozzim, edukacja oznacza między innymi urzeczywistnienie „człowieczeństwa w człowieku”. To do tej niewątpliwie myśli nawiązywał często Jan Paweł II, gdy istotę wychowania upatrywał

w tym, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał”, aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem – to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi”, ale i „dla drugich”.²¹

W tym kontekście nauczanie wiary nie może być rozumiane jedynie jako przygotowywanie się do konkretnej praktyki religijnej. Powinno ono także prowadzić do podjęcia osobistej decyzji określenia własnej drogi i nadania sensu swojemu życiu. Celem więc posługi Słowa i pasterzowania jest takie ukształtowanie współczesnego człowieka, aby potrafił podjąć zadania życiowe, motywowany Ewangelią.

Będzie to możliwe wtedy, gdy przekazywane prawdy wiary będą miały wyraźne odniesienie do życia, nie będą abstrakcyjne, gdy głoszenie Ewangelii i refleksja teologiczna będą bliskie człowiekowi i jego problemom. Wiara powinna być realizowana w kontekście życia, a życie zrozumiałe w świetle wiary. Dzieje się tak z jednej strony przez zwrócenie uwagi na zagadnienia niepewności życia, a z drugiej przez otwarcie codziennych i świeckich doświadczeń na obietnice niesione przez wiarę.

W przekazywaniu wiary należy dokonywać odkrywania zgodności między otrzymanymi w tradycji doświadczeniami wiary a własnym życiem. Inaczej ujmując, trzeba odnajdywać „Boga życia” w realiach tego życia. Takiego rodzaju przepowiadanie posiada dwojaką otwartość: wobec realnych doświadczeń życiowych uczestniczących w nim osób oraz wobec wiary chrześcijańskiej jako możliwego wyjaśnienia sensu i orientacji życiowej.²² Odkrywanie sensu życia staje się więc – jak się wydaje – jednym z istotnych wymiarów diakonii Kościoła wobec człowieka zagubionego, a niecierpliwie poszukującego sensu własnej egzystencji.

Tak wypełnia się ten punkt adhortacji *Pastores gregis*, który mówi o posłudze biskupa dla inkulturacji Ewangelii. To tu wyraźniej widać, że *pontifex* znaczy budowniczy mostów. Budowniczości mostów są dziś pilnie potrzebni. Nade wszystko pośród pasterzy Kościoła, aby Kościół jako środowisko zbawienia, był jednocześnie szkołą dialogu, środowiskiem przyjaznym kulturze i ją współtworzącym.

PRZYPISY

¹ Por. C.M. Martini, *Parola di Dio nelle vita dell'uomo*, Roma (b.r.w.), s. 15–21; A. Feuillet, P. Grelot, *Słowo ludzkie*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1973, s. 884–885.

² E. Alberich, *Katecheza dzisiaj. Podręcznik katechetyki fundamentalnej*, Warszawa 2003, s. 101–102.

- ³ Por. Y.M. Congar, *Cristianesimo come fede e come cultura*, „Il Regno documenti” 21(1976), z. 1, s. 41; E. Alberich, *Katecheza dzisiaj*, dz. cyt., s. 103.
- ⁴ Por. F. Adamski, *Kulturowe i polityczne podłoże rozchwiania aksjonormatywnego ładu społeczno-moralnego*, w: *Edukacja wobec dylematów moralnych współczesności*, red. F. Adamski i A.M. De Tchorzewski, Kraków 1999, s. 13; J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000, s. 20–21.
- ⁵ *Między kulturą a antykulturą*, rozmowa z kard. Paulem Poupardem, przewodniczącym Papieskiej Rady Kultury, rozm. M. Przeworski, „Wiadomości KAI” 29(2004), s. 24.
- ⁶ Por. J. Mariański, *Religijność młodzieży polskiej*, „Ethos” 23(1993), s. 97–112; tenże, *Młodzież współczesna wobec wartości*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 6(1994), s. 135–159; J. Bagrowicz, *Współczesna młodzież*, „Ateneum Kapłańskie” 128(1997), s. 3–15; W. Piwowarski, *Młodzież a wartości podstawowe*, w: *Religia w dobie przełomu w Polsce*, red. L. Adamczuk, Warszawa 1991, s. 106–134.
- ⁷ Zob. M.A. Krąpiec, *Ludzka wolność i jej granice*, Warszawa 1997; K.L. Schipperges, *Spółczesność egalitarna i związane z nią zagrożenia*, „Communio” 9(1994), s. 274–278; W. Wiegand, *Religiöse Erziehung in der Lebenswelt der Moderne. Zur sozialwissenschaftlichen und theologischen Grundlegung eines pragmatischen Modelles religiöser Erziehung*, Wilhelmsfeld 1994; Z. Sareło, *Postmodernistyczny styl myślenia i życia*, w: *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*, Warszawa 1995, s. 9–27.
- ⁸ Tamże, s. 18–20.
- ⁹ Por. M. Eliade, *Sacrum i profanum. O istocie religijności*, Warszawa 1996.
- ¹⁰ Por. L. Witkowski, *W stronę zdecentrowanego rozumienia świata*, w: *Pedagogika i edukacja wobec nowych wspólnot i różnic w jednoczącej się Europie. Materiały z IV Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego*, red. E. Malewska, B. Śliwerski, Kraków 2002, s. 47–48.
- ¹¹ Por. L. Witkowski, *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność*, Warszawa 1998, s. 119–120.
- ¹² T. Venclova, *Eseje*, Sejny 2001, s. 300.
- ¹³ Tamże.
- ¹⁴ Por. tamże, s. 301–302.
- ¹⁵ Tamże, s. 94.
- ¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986.
- ¹⁷ Por. E. Alberich, *Katecheza dzisiaj*, dz. cyt., s. 103–105.
- ¹⁸ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja o katechizacji w naszych czasach*, n. 53.
- ¹⁹ Por. T. Venclova, *Eseje*, dz. cyt., s. 3.
- ²⁰ Cyt. za: Z. Melosik, *Młodzież w kulturze współczesnej*, w: *Pedagogika i edukacja...*, dz. cyt., s. 64.
- ²¹ Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, Rzym–Lublin 1988, s. 58–59; tenże, *Teologia kultury. Wybór tekstów*, w: *Poznać człowieka w Chrystusie. Jan Paweł II o godności ludzkiej*, Częstochowa 1983, s. 203.
- ²² Por. Z. Marek, *Zbawcze orędzie w posłudze katechetycznej*, w: *Katecheza Kościoła w świetle Dyktorium ogólnego o katechizacji*, Kraków 1999, s. 93–121; J. Michalski, dz. cyt., s. 206.